

REFLEKSJE PO MINIONEJ WIOSCE

Tegoroczna Wioska Teatralna była dla mnie szczególnie ważna i wyjątkowa.

Okres pandemii, czas mnożących się niepewności, odczuwalne skutki katastrofy klimatycznej, długie i ciekawe dyskusje o bieżących problemach na świecie, w tym o postawie człowieka wobec istot słabszych, bezbronnych, niemających głosu, skazanych na nasze decyzje.

Słowo „empatia” padało wiele razy, jako jeden z pomysłów zaradzenia niesprawiedliwości i okrucieństwu, jakie wyrządzamy zwierzętom, tworząc hodowle przemysłowe i na wiele innych sposobów.

Ale jak wykrzesać empatię, w tych którzy znieczuleni są na cierpienie zwierząt? Jak do tego doszło, że wyrazy wielkiej empatii człowieka wobec zwierzęcia, mogą czasem szokować bardziej niż cierpienie, które im zadajemy? To według mnie pokazuje, w jak bardzo złym miejscu jest człowiek. Będąc dziećmi, nie baliśmy się stawiać odważnych pytań światu, dorastając ubieramy warstwy typu: „to nie wypada”, „przecież to oczywiste”. Nasza wrażliwość narażona jest na stępienie przez sztucznie kreowane potrzeby, które w większości są pochodną dążenia do zysku za wszelką cenę przez wielkie korporacje.

Wielu z nas miało szczęście, trafiając do środowisk, które uświadamiały ten niesprawiedliwy i niebezpieczny stan rzeczy.

Teatr Węgałty jest dla mnie miejscem przebudzenia z maszyny znieczulenia, której nawet nie wiemy, kiedy stajemy się częścią. Stan przebudzenia bywa często bolesny, bo czasem trzeba zacząć żyć od nowa, trzeba przewartościować, zmienić priorytety, ułożyć się w tym świecie.

Długie rozmowy podczas trwania Wioski, ukazywały nieodparte pragnienie ludzi, wspólnego rozwiązania problemu. Myślałam sobie wtedy, że tak mogłyby wyglądać debaty i dyskusje polityczne, gdzie celem jest znalezienie najlepszego rozwiązania, niesamowita mądrość wynikająca z troski o inną istotę, szacunek do drugiej istoty, wspólne dobro, słuchanie i docieranie się w rozmowie.

Ogień/energia, który rozpalaliśmy w małej wiosce, miał tyle mocy, że płonie w moim duchu do tej pory. Piękni ludzie, których celem było wspólne dobro, kierujący się empatią, dają wielką nadzieję na przeorganizowanie tego świata, na lepsze miejsce do życia dla wszystkich istot.

Ogień był najprawdziwszym okazem pierwotnej mocy, żywiołem, z którym jesteśmy połączeni.

Świat, w którym oddzielamy się grubą krechą od dzikości natury, w którym traktujemy naturę jako zespół zasobów do porabiania i spalania, jest istnym samobójstwem, biegiem ku zagładzie, które doprowadziło do katastrofy klimatycznej, szóstego wymierania, do cierpienia istot, w pierwszej kolejności tych najsłabszych.

Wyobrażenie sobie odejścia z tej planety napawa mnie wielkim żalem, ale też oswaja, z tym, co

naturalne i nieuniknione. Czego będzie nam żal? Co zostawimy przyszłym pokoleniom?

Będąc człowiekiem, powinniśmy się pilnować i obserwować. Mamy w sobie dwa przeciwstawne potencjały i tylko od nas zależy, którą część będziemy w sobie pielęgnować.

Wiem, że w tym świecie przepelnionym bólem, przemocą i nienawiścią, łatwo można stracić nadzieję, siły i sens istnienia, ale musimy pamiętać, że możemy być iskrą, która rozpali wielki ogień, kroplą co po długim czasie wydrąży skałę, nasionkiem, z którego kiedyś wyrośnie wielkie drzewo, a może Ty jesteś dla kogoś sensem istnienia? Świat nas kocha, tylko stara się wyrazić to bez słów, a my musimy wyteńczyć wszystkie nasze zmysły, aby go usłyszeć i zrozumieć.

Ewa Dąbrowska